

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigięgo № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 238

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Sowiety oskarżają władze mandzurskie o aresztowania sow. urzędników

MOSKWA (PAT) Wczoraj po północy korespondentom zagranicznym w Moskwie doręczył komunikat, zawierający oświadczenie sowieckiego wiceprezesa zarządu kolei wschodnio-chińskiej Kuźnicowa, złożone na ręce mandzurskiego prezesa zarządu kolei li-szao-gena.

Strona sowiecka oskarża się na brak należytej ochrony pociągów na kolei wschodnio-chińskiej, twierdząc, że mandzurskie wojska ochronne nie stoją na wysokości zadania.

Według oświadczenia Kuźnicowa, eskortują one jedynie pociągi pasażerskie, natomiast nie przeciwdziałają kastrafom, wynikającym z umyślnego uszkodzenia toru, wskutek czego pociągi są zatrzymywane przez chunchuzów, zaś obsługi i pasażerowie padają ofiarą grabieży i uprowadzani są do niewoli.

Pociągi towarowe wogóle są pozbawione eskorty, ponieważ z dowództwo wojsk ochronnych motywuje to koniecznością utrzymania maksymalnej siły na ekspedycje przeciwko chunchuzom. Wiceprezes Kuźnicow przytacza szereg wypadków, gdy wojska ochronne nie okazały należytej troski o stan bezpieczeństwa na kolei. M. in. żaden szef zmontowanych przez zarząd kolei pociągów pancernych ani razu nie wyruszył na miejsce napadów lub katastrof, ani też nie eskortował pociągów, co — zdaniem strony sowieckiej — świadczy, iż dowództwo wojsk ochronnych nie prowadzi poważnej akcji zwalczania bandyżyzmu.

W zakończeniu Kuźnicow z oburzeniem odpyera oskarżenia pod adresem kolejarzy sowieckich, dotyczące rzekomego ich udziału w aktach sabotażowych, twierdząc, że pracują oni z narażeniem życia.

Wreszcie oświadczenie zawiera prośbę o interwencję w sprawie zaprzestania prześladowania urzędników sowieckich oraz o za pewnienie przez wojska ochronne należytego stanu bezpieczeństwa na kolei.

Opublikowana w charakterze załącznika odpowiedź dowództwa wojsk ochronnych na pismo zarządu kolei w sprawie eskortowania pociągów towarowych zawiera m. in. wymijającą odpowiedź, że eskortowania pociągów towarowych zalecane w celu całkowitej likwidacji chunchuzów, z którymi wywołano od eskortowania oddziały, nie respektują walki.

Nie bacząc jednak na pomyślnie operacje bandyżi kontynuują oszkodliwą działalność, której — jak oświadcza od powiad — nie można wykorzystać w krótkim czasie. Natomiast, skoro bandyżystów zlikwidowane, bezpieczeństwo ruchu kolejowego będzie zapewnione i bez eskorty.

Pismo dowództwa zawiera ponadto dość zagadkową uwagę, że „należy przypuszczać, iż katastrofy pociągów towarowych nie są wywołane pozbawieniem eskorty i że nawet, gdyby były eskortowane, uległyby katastrofom. Należy to uważać za aluzję do rzekomego udziału kolejarzy sowieckich w aktach sabotażowych.

MOSKWA (PAT) Źródła sowieckie donoszą o dalszym rozwoju akcji chun-

chuzów w Mandżurji. Wedle tych doniesień, w samej tylko prowincji mandszkiej operuje 513 oddziałów, liczących ogółem przeszło 10 tysięcy ludzi. W lipcu r. naliczono o 50 napadów dywersyjnych więcej, aniżeli w czerwcu.

MOSKWA (PAT) Agencja Tass donosi z Chabina, że władze mandzurskie przeprowadzają w dalszym ciągu nieuzasadnione aresztowania obywateli sowieckich urzędników kolei wschodnio-chińskiej.

W dn. 22 i 23 sierpnia na kilku stacjach odcinka wschodniego tej kolei aresztowano 9 osób. Aresztowani, jak twierdzi agencja Tass, poddawani są torturom. M. in. niejaki Lichodziejewski aresztowany na stacji Pogranicznaja był poddany trzygodzinnej tortu-

cie w areszcie policyjnym.

Policeja stara się w ten sposób wymusić od aresztowanych przyznania się do niepopelnionych przestępstw, o które oskarżają ich władze mandzurskie.

MOSKWA (PAT) Źródła sowieckie donoszą o rozpoczęciu wielkich manewrów japońskich w Chinach północnych. Manewry odbywają się w rejonie portu Taku z udziałem 20 jednostek bojowych i są połączone z manewrami wojsk lądowych w okolicach Tientsinu, Tangu i Tanszanu. Wedle doniesień prasy chińskiej, manewry odbyły się również w miejscowości Szang-hai-kuan. Wojska mają się szczególnie ćwiczyć w walkach ulicznych i w walce górskiej. Do Tangu 18 b. m. przybyło 8 myśliwców samolotów japońskich.

Walka o Zagłębie Saary

BERLIN (PAT) Cała Rzesza stoi dziś pod znakiem uroczystych obchodów w Nadrenji pod hasłem zadokumentowania „wielkości niemieckiej dla Saary”. Od szeregu dni liczne sztafety, złożone z młodych sportowców niemieckich maszerowały ze wszystkich zakątków Niemiec do Ehrenbreitenstein, miejscowości położonej nad Renem pod Kolonią, naprzeciwko Zagłębia Saary.

W uroczystościach tych wziął udział również kanclerz Hitler, w otoczeniu swych adiutantów i min. Goebbelsa; we dług informacji niemieckich, przybyło do Ehrenbreitenstein z Zagłębia Saary 200.000 mężczyzn i kobiet, a w ogółnie uczestników manifestacji wynosi około 400.000. W godzinach porannych nastąpiło otwarcie wystawy w Kolonii, obrazującej życie Zagłębia Saary.

Popołudniem przybył motorówką z Kolonii Hitler. Wówczas rozpoczęła się właściwa manifestacja, w czasie której wygłosił przemówienia kanclerz Hitler.

Posel niemiecki w Wiedniu, b. wicekanclerz i komisarz rządu Rzeszy dla Saary von Papan, bawiący chwilowo w posiadłości swej w Zagłębiu Saary zachorował i nie wziął udziału w manifestacji w Ehrenbreitenstein, gdzie miał przemawiać.

Wiadomość ta zaskoczyła koła dyplomatyczne i dziennikarskie, wywołując liczne komentarze.

PARYŻ (PAT) Agencja Havasa donosi z Saarbrücken co następuje: przeszło 70.000 osób ze wszystkich zakątków Zagłębia Saary wzięło udział w dzisiejszej manifestacji w Sulzbach, mającej na celu zaprotestowania przeciwko ewentualnemu przyłączeniu Zagłębia Saary do trze-

Miedz. Turniej Lotniczy

Francja nie weźmie udziału — Katastrofa czeskiego uczestnika

Wczoraj oficjalnie potwierdzono, że z przyczyn technicznych ekipa francuska nie będzie w stanie zgłosić się do Zawodów Challenge 1934 w Warszawie w przepisany terminie tj. dnia 28 sierpnia do godz. 12-ej w południe, rezygnując tem samem z udziału w Zawodach.

Dotychczas wiadomem było, że ekipa francuska będzie znacznie co do liczby zredukowana a mianowicie stawi się 3 samoloty. Jednakże, jak się okazało, wystawienie nawet tak zreduko-

wanej co do liczby ekipy, okazało się niewykonalne.

Poraz pierwszy Francja zrezygnowała ze współzawodnictwa o fundowany przez siebie puchar Challenge.

Wczoraj o godz. 17.45 wylądował na lotnisku Mokotowskiem, samolot challenge'owy, o numerze konkursowym 51.

Jest to samolot czesolowacki typu A 200 - 1 z silnikiem Walter Bora.

Załoga: pilot Wojciech Zacek i towarzyszył Józef Bartos.

Czeski uczestnik międzynarodowego turnieju lotniczego kpt. Pochop uległ wczoraj katastrofie. Kpt. Pochop odbywał lot ćwiczebny i podczas lądowania na lotnisku w Okęciu rozbił aparat.

Pilot wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Powrót premiera

Prezes rady ministrów prof. Leon Kozłowski powrócił wczoraj wieczorem z urlopu.

W dniu dzisiejszym p. premier objął urządowanie, po odbyciu konferencji na temat bieżących prac rządu z p. ministrem skarbu Zawadzkim, który zastępował p. premiera w czasie jego nieobecności.

Wyniki akcji sanitarnej wśród powodzi

KRAKÓW (PAT) Wojewódzki komitet pomocy powodziom przeprowadza energiczną akcję sanitarną. Sekcja sanitarna komitetu na ogólną cyfrę zalanych wodą i uszkodzonych przez powódź 23.222 studni odkażała i odczyszczyła 16.896, za sypano 82 studnie; uznane za niezdadne do użytku. Niezdadnych do użytku jest jeszcze 6.244 studni.

Na ogólną liczbę 21.096 izb, zalanych przez powódź, odkażono i oddano do użytku 16.591 Z uszkodzonych ustępów dotychczas oddano do użytku 13.858 reszta zaś blisko 6.000 jest narażona na niezdadność do użytku.

Przeciwko durowi brzusznemu zaszczepiono 92.006 osób. Dotychczas akcję sanitarną powodziową ukończono w powiatach: krakowskim, bielskim chrzanowskim, nowotarskim, wadowickim, żywieckim i m. Kraków. W innych powiatach woj. krak. akcja asenizacyjna jest w toku.

Śmierć w gnieździe szerszeni

Rekord pomysłowości samobójcy

NOWY JORK (PAT) Z Tampa na Florydzie donoszą o niezwykłym wypadku samobójstwa.

Pewien bezrobotny, rozebrał

szy się do naga, rzucił się do gniazda szerszeni, gdzie pozostawał 10 minut.

Wezwana straż ogniowa za-

pomocą dymu odpędziła owady i wydobyla nieszczęśliwego, który przewieziony do szpitala wkrótce zmarł wskutek odniesionych ukąszeń.

Niezwykła kradzież

Spuścił staw i skradł ryby

WEJHEROWO (PAT) W Kolibkach, pow. morski, nieznanemu sprawcy spuścili ze stawu rybnego p. Kukowskiego całko-

wicie wodę, a następnie zdołali wybrać kilka centnarów ryb, przeważnie karpi i linów, po-

czem niepostrzeżenie zbiegli. Szkody są poważne, gdyż na skutek spuszczenia wody zginęło wiele narybku.

Tragiczna katastrofa w Ozorkowie

Runął komin fabryczny i zabił kilku robotników

ŁÓDŹ (PAT) Do Łodzi nadeszła z Ozorkowa wiadomość o tragicznej katastrofie na tere-

nie Zakładów Schloesserowskiej manufaktury w Ozorkowie.

W czasie rozbiórki starego kominu fabrycznego, w sobotę wieczorem komin zawałił się przynajmniej zasypany gruzami kilku pracujących robotników. Dwóch robotników zmarło, trzech jest ciężko rannych.

Pod gruzami znajduje się jeszcze jeden robotnik nazw. Urbaniak, którego dotychczas nie zdołano wydobyć, przerwano bowiem pracę ratunkową, ponieważ pozostała część kominu zaczęła się zarysowywać.

Z Łodzi wyjechała na miejsce wypadku specjalna komisja

techniczno budowlana. Przedsiębiorcę budowlanego Józefskiego, który przeprowadzał budowę aresztowano.

Polska ekspedycja polarna

TROMSOE (P. A. T.) Kierownictwo polskiej ekspedycji naukowej na Szpitzbergen komunikuje:

Dnia 23 sierpnia grupa geologiczna ekspedycji powróciła do swej bazy ukończywszy swoje prace, obejmujące teren od Van Keylen - viorden do górnej czę-

ści lodowca Muehlmachera.

Jednocześnie skompletowano zbiory zoologiczne na wyspie Ayela oraz określono fotograficznie położenie czoła lodowca Nathorste. Zakończony wszystkie przewidziane prace, ekspedycja przygotowuje się do powrotu.

Projekty reorganizacji lecznictwa w Ubezpie. Społecznych

W związku z debatowaną obecnie sprawą reformy Ubezpieczeń Społecznych, stał się również aktualnym projekt zmiany systemu lecznictwa w Ubezpieczalniach na wypadek choroby. Częściowo zostałyby ograniczone lecznictwo w laborator-

jach, przez powierzenie go instytucjom lekarzy domowych. W większych miastach jeden lekarz domowy przypadałby na 750 — 1000 ubezpieczonych.

Ubezpieczalnie miejskie, podzielone zostałyby na odpowiednie okręgi.

Niepoważne i szkodliwe sensacje

Nie trzeba wyolbrzymiać chwilowych różnic

Stosunki polsko - francuskie stoją w ostatnich czasach pod znakiem nieporozumień. Nie są one jednakże tego rodzaju, by miały wywołać jakieś poważne fermenty i mieć poważniejsze następstwa w dotychczasowym układzie stosunków między obu państwami.

Zródło tych nieporozumień tkwi między innymi w fałszywym nastawieniu oficjalnych francuskich czynników wobec Polski. Trafnie istotę tych chwilowych różnic ujął b. min. Matuszewski w wywiadzie udzielonym francuskiemu dziennikarzo wi. Zwróciwszy uwagę na owe nieporozumienia, zaznaczył, że mają one charakter małej scenki małżeńskiej, miłość do Francji trwa jednakże nieprzerwanie.

W owym wywiadzie b. min. Matuszewski oświadczył między innymi, że przypisywanie we Francji Polsce, jakiegoś tajnego układu z Niemcami jest o belga, która wywołać musi u Polaków silne oburzenie. To zdanie zwracało się przeciw poważnej części paryskiej prasy, która dla podrywania dobrego imienia Polski, jej pozycji międzynarodowej puszczała wiadomości, że Polska związała się z Niemcami, że Polska wobec tego znajduje się w bloku antyfrancuskim.

Powodem tej dywersji prasy francuskiej jest fakt, że Polska zajęła stanowisko wyczekujące wobec paktu wschodniego, który powstaje pod skrzydłami Francji. Zamiast zaczekać aż Polska jasno skryształizuje swój punkt widzenia, wysłuchać polskich zastrzeżeń i argumentów, prasa francuska, stojąca wierne po stronie rządu, rozpoczęła antypolską akcję, która najnieprzyjemniejszy i najprzekrzywszy wyraz znalazła w artykule „Echo de Paris”.

Pismo to zarzuca Polsce, że prowadzi tajne rokowania z Niemcami w sprawie aprowizacji Rzeszy na wypadek wojny. Innymi słowy, że Polska zobowiązuje się nie tylko do utrzymania neutralności na wypadek jakiegoś zatargu zbrojnego Rzeszy, ale również przyjmuje na siebie obowiązek zaopatrzenia w żywność niemiecką stronę. Natychmiast po ukazaniu się tej bzdurnej, fałszywej wiadomości czynniki polskie zaprzeczyły jej oficjalnie, podkreślając, że żadne rokowania między Polską a Niemcami nie odbyły się, ani też nie odbywają się.

Mimo tego zaprzeczenia „Echo de Paris” podtrzymuje swoje twierdzenie, a kilka innych pism francuskich zaatakowało ostro polską politykę zagraniczną, twierdząc, że błądzi ona po manowcach.

Należałoby się może zastanowić co jest powodem świeżych a ostrych ataków francuskiej prasy. Zdaje się, że składają się na to dwie przyczyny: sprawa Zyrardowa i pakt wschodni.

Jeśli chodzi o sprawę Zyrardowa, to pisma polskie, opierając się na tem, że właściciele większości akcji Zakładów Zyrardowskich są Francuzi, zaatakowała Francję. Szczególnie ostre stały się ataki po interwencji ambasadora Francji w sprawie aresztowanych francuskich dyrektorów Zyrardowa.

Można również było odnieść wrażenie, jakoby ze strony polskiej traktowano sprawę Zyrardowa jako zagadnienie polityczne. Te fałszywe przesłanki mogły wynikać z tonu niektórych

pism. Zrozumiałe jest, że w tych warunkach zdenerwowanie po francuskiej stronie wzrosło. Jednakże uczciwy obserwator mógł łatwo stwierdzić, że sprawę Zyrardowa rozpatrywano, jako bardzo przykry, ale nie przeto mniej — jednostkowy wypadek, że nie oskarżano Francji, jedynie Bouscaca, że całą sprawę stawia się na płaszczyźnie przestępstwa karnego, a nie politycznej.

Prasa francuska nie chciała tego

go widzieć i wolała zaatakować Polskę, nie wspominając naturalnie nic o pobudkach tego kroku.

Drugim z kolei powodem rozdrażnienia Francji jest, jak już wspomnieliśmy, sprawa paktu wschodniego. Zagadnienie to omówiliśmy już obszernie. Jesteśmy tego zdania, że Polska przystąpi do tego paktu, ale musi przecież dokładnie zbadać projekt układu, który w pierwszym rzędzie dotyczy się jej istotnych zagadnień. Nie można wymagać od Polski, by wszystko ślepo

podpisywała co jej Francja przedstawi. Nie wolno jednakże ociągania Polski, tłumacząc zaraz jako niechęć, jako wynik układów tajemnych z Niemcami i próbować przy pomocy fałszywych oskarżeń wywołać szybszą decyzję Polski.

W interesie obu państw, w interesie pokoju europejskiego, któremu oba państwa szczerze służą, leży, by nie stwarzać sztywnie zaognień, by nie wyolbrzymiać chwilowych różnic między Polską a Francją.

Sekciarstwo religijne na Wołyniu

„Prorok” Muraszko na wolności

RÓWNE. (Telefonem).

Kresy Wschodnie zamieszkałe są przez lud prosty i ciemny, skłonny do mistycyzmu i dociekania rzeczy nadprzyrodzonych. Jest to kraj, jakby stworzony na to, aby stać się domeną sekciarstwa religijnego, wybujałego tu w fantastycznych niemal formach. Nieczęsto dowiaduje się ogół o okrutnych i dreszczem przejmujących formach kultu, wyrosłych na żyznej glebie ciemnoty i zacośnawstwa. Skape wieści o niesamowitych praktykach, ekstazy, kłótniach, o krwawych mszach przenikają z rzadka do wiadomości publicznej, budząc zgrozę i... zaniepokojenie.

Raz po raz zjawiają się na równinach wołyńskich i bagnach poleskich „prorocy” nowej wiary i ciągną od wsi do wsi otoczeni apostołami i wiernymi. Zapowiadają koniec świata i nawołują do podlitwy i pokuty. Całe wsie wyludniają się, gdyż mieszkańcy, jak za hipnotyzowania podążają za nowym mesjaszem, pograżając się z zapamiętałością w nakazanych przez niego praktykach.

Czasem tylko rozprawa sądowa rzuci sноп światła na dziwaczne i zawile skrety, jakimi biegnie mentalność kmiotka wołyńskiego. Wychożą wtedy najaw sensacyjne fakty, nie mające równych sobie w kryminalistyce całego świata.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy 16-tą serję zadań następującymi łamigłówkami:

1. Zdanie od odczytania. **w i e n i e | s t a m a | l o b y l o n o s i e**
2. Bilet wizytowy.

ALEKSANDER METYRÓW

Odpowiednio poprzestawiane litery imienia i nazwiska, wyżej wymienionego pana, dadzą Czytelnikom odpowiedź, w jakim mieście ten jegomość mieszka i czym się zajmuje.

Uwaga. Ze względów technicznych rozwiązanie zadań 14-ej, oraz lista nagrodzonych z 13 i 14-ej serji ukaże się w numerze śródownym. Termin nadsyłania rozwiązań zadań 15-ej serji, jak zwykle do czwartku wyłącznie.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 1
Nr. gazety 246

Przed rokiem zjawił się w okolicach Równego nowy „prorok” Jan Muraszko. Przybył z Ameryki, gdzie brał żywy udział w organizacji sekty „Badaaczy „Pisma Świętego” i przywiózł ze sobą nową wiarę, spreparowaną przez siebie. Organizuje kościoł „Sjonistów”, wyswiera kapłanów, konsekruje biskupów, pielgrzymuje z miejsca na miejsce. Wprowadza nawet pienia w nowym języku liturgicznym, który jest zmieszanką angielszczyzny. Nawiedza go duch święty, udzielając mu łaski przemawiania do wiernych, albowiem poza tem obarczony jest całkowitą niemota.

Kim jest Jan Muraszko?

Jest to postać o fascynującym uroku. Wysoki, barczysty, ubrany z miejsca z znacznym Pożyczki Narodowej w klapie marynarki. Wyraziste szare oczy są głęboko osadzone w oczodołach. Czarna broda i długie od czoła zaczesane włosy czynią go podobnym do Rasputina. Mówi po ukraińsku płynnie i z wyraźnym kaznodziejskim zacięciem. Słowa jego są pełne mętnych i zawiłych koncepcji, dziwacznych zasad i nieoczekiwanych fantazji.

W miarę wzrostu szeregów jego zwolenników, wzrasta uwaga i zainteresowanie władzy. Proroka i jego „święta” Olga Kirylczuk poddano dyskretniej obserwacji. Olga Kirylczuk miewa „wielkie prorokowania”, w czasie których leży bez życia i niczego potem nie pamięta. Mówi w odrętwieniu kateptycznym, a wierni spisują jej słowa, które są dla nich ewangelją. Bóg chciał, aby „prorok” pojął swoją „święta” za żonę. Ślub dawał starszy „apostol” — „zarządca Sjonu”. Chodzili potem razem i głosili nową wiarę „świętych Sjonistów”.

Jednym z dogmatów nowej wiary, który w konsekwencji poróżnił Muraszkę z kodeksem karnym, było t. zw. „zdejmowanie siedmiu pieczęci”. Kirylczukowa obnażała się wobec zgromadzonej gminy wiernych, pograżonych w żarliwej modlitwie i kładła się na przygotowane łożo. Prorok z brzytwą w ręku wycinał jej całe płatki skóry na brzuchu, udach, głowie i plecach. Spływająca krew zlewana była do butelek do połowy wypełnionych święconą wodą. Butelki lakowano i przechowywano. Zawartość ich była podobno skutecznym lekarstwem na wszelkie dolegliwości.

W czasie jednego seansu Muraszko zadał Kirylczukowej 26 głębokich ciętych ran brzytwą, które uznane zostały jako bardzo ciężkie uszkodzenie ciała.

Okoliczność ta — mimo obserwacji — pozostałaby w ukryciu, gdyby nie schizma, która zakradła się do szeregów „muraszkowców”. Jeden z secesjonistów wydalony z sekty za nowinki reformatorskie doniósł o niesamowitych praktykach policji i „prorok” Muraszko znalazł się na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Równem.

Rozprawa, która miała miejsce w ub. roku dostarczyła niezwykle cennego materiału dla badacza psychologii doświadczalnej. Muraszko zjawił się wówczas otoczony gronem swych apostołów i wiernych i w płomiennej mowie wyłożył sądowi wyznanie stworzonej przez się wiary. W aktach sprawy znajdowały się „objawienia proroka do pana sędziego śledczego” pisane stylem biblijnym i rojące się od sprzeczności i niedorzeczności.

Sąd powziął uzasadnione podejrzenie co do poczytalności Jana Muraszki i zarządził osadzenie go dla obserwacji w zakładzie dla obłąkanych.

Obecnie po dłuższym pobycie w Tworkach znalazł się „prorok” na wolności. Na podstawie wyników obserwacji sąd uznał, że nie wymaga on internowania w zakładzie dla chorych psychicznie. Istnieje — zdaniem sądu — bardzo małe prawdopodobieństwo, aby popełnił on w przyszłości analogiczne przestępstwo.

Pacjent szpitala dla warjatorów jest nadal „prorokiem”. Wrócił do swych stron rodzinnych, aby kontynuować dzieło „powierzone mu od Boga”.

Jeżeli opinia publiczna poruszona zostanie nowym wypadkiem masowej psychozy religijnej, wówczas wiadomem będzie, że jej ogniskiem jest nie kto inny, jak „prorok” o prymitywnej chłopskiej psychice i fanatycznym sercu — Jan Muraszko.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Nowe szczegóły reformy ubezpieczeń społecznych

Jak się dowiadujemy, projekt reformy ubezpieczeń społecznych przewiduje łączną składkę na wszystkie rodzaje ubezpieczeń, która wynosić będzie 10% płac. Składka powyższa uiszczana będzie w połowie przez pracodawcę i pracowników. Ponadto ustalone będą dodatkowe opłaty od pracodawców w razie nieszczęśliwego wypadku pracownika w wysokości rocznej składki.

WESŁY KĄCIK

DOMOKRAZCA



Pukanie do drzwi. Otwieram, do przedpokoju wpycha się jegomość z walizką.

— Moje uszanowanie dla pana redaktora. Pan redaktor słownie pisze.

— Skąd pan wie?
— Skąd?... Po pierwsze nad drzwiami jest wizytówka „dzien nikarz”, a po drugie kto pana nie zna?... Pan tak pięknie pisze, że jak ja czytam, to płaczę...

— Przecież ja piszę tylko rzeczy wesole!

— Właśnie, właściciel... Ja płaczę ze śmiechu!... Ja pękam z tego płaczu! Pan jest z dnia na dzień sławniejszy. Jeszcze tydzień, dwa, to panu będą robili owacje na ulicy. Będą nosili pana na rękach i podrzucali w górę i krzyczeli „Hurra, niech żyje!”... I jak oni tak rzucają pana w górę, to panu nagle spadają spodnie!... Ładna przyjemność, co?

— O co panu chodzi?
— O co?... O to, że jak pan teraz kupi u mnie szelki, to pan jest uratowany. 3 złote parafelazo nie szelka! Żeby pana ościanę rzucili, to pan pęknie, a one nie pękają...

— Dziękuję. Nie potrzebuje szelki.

— Rozumiem. Pan się nie boi owacji, pan (nie wychodzi na ulicę, bo pan nie ma ciepłych skarpetek. Ja tu mam pół tuzina, pri ma sort! One tak grzeją, jakby w nich było centralne ogrzewanie.

— Nie potrzebuję!
— Pan nie chce ciepłych skarpetek? To pan będzie miał katar. I panu będzie kapać z nosa. Czy to wypada dla takiego pana redaktora, żeby nie miał wtedy pół tuzina eleganckich chusteczek, za 5 złotych, na dwie miesięczne raty?... Nie wypada!

— Niech mi pan głowy nie zawraca! Nie kupię! Dowiedziałam!

— Ma pan rację. Kto to dziś wyciera nos chustką? Wyciera się ręką. Ale przyjemnie, jak na ręce jest wtedy rękawiczka... Ja tu mam parę! Zamówcie, mięciutkie, delikatne!... Pan sobie nawet nosa nie zadrażnia!

— Niech pan wyjdzie! Nic nie kupię!

— Może spinki?
— Niech pan wyjdzie! To tu więcej!

— Wieje? Może pan kupi szalik na szyję?

— Proszę wyjść!

— Może krawat? Ostatni krzyk, można powiedzieć wrzask mody! 95 groszy sztuka.

— Niech pan wyjdzie, bo zawołam policjanta!

— Poco pan się ma fatygować? Niech pan coś kupi, to ja sam zawołam.

Napoleon Sadek.

CZYTAJCIE
„Wesołe Wiadomości”

Walka o 100.000 dolarów

O czym mówią i piszą Chciałoby się wiedzieć w swoim czasie

VII
Akcję swą przeciwko porwy-
czom rozpoczął kapitan od ob-
serwacji nad hotelem „Wene-
cja”. Należało sądzić, że bez-
czelni porywacze zapewne w
poszukiwaniu nowych ofiar nie
jednokrotnie naznaczą tam
schadzki. Jednocześnie w spo-
sób ściśle zakonspirowany po-
wiadomiono wszystkie banki o
numerach banknotów wręczony-
nych bandzie jako okup za Jac-
ka Rogersa.

Było to wyłączną zasługą
kapitana, który polecając
wysłać pod wskazany adres żą-
dany okup, nie zapomniał o spi-
saniu numerów banknotów.

Uplłynęło kilka dni. Kapitan
nie tracił nadziei, że tajemniczy
porywacze wpadną w ręce
władz. Wreszcie czwartego dnia
kapitan otrzymał telefon, że w
banku handlowym zatrzymano
jego mością, który usiłował zmie-
nić banknot 50-dolarowy, nu-
mer którego ściśle odpowiadał
podanemu spisowi.

W kilka minut później kapi-
tan był już w banku i dzięki u-
przejmości dyrektora mógł prze-
prowadzić rozmowę z zatrzy-
manym. Okazało się, że jest to
niejaki James Mancam, młodzie-
niec lat około 25, silnej budowy
i o suchwałym wyrazie twa-
rzy.

Na pytanie kapitana, w jak-
ich okolicznościach otrzymał
500 dolarów, Mancam odpowie-
dział, że pieniądze te wygrał ja-
ko zakład w czasie meczu w
rugby. Zrazu kapitan uwierzył
zapewnieniom Mancama. Usta-
lono jednak, że Mancam tego
samego dnia w rannych godzi-
nach zapisał na swe konto nie-
mniej jak 8.000 dolarów.

Nie byłoby w tem nic dziwnego,
gdyby nie fakt, że wszystkie
banknoty miały numery poda-
ne w spisie kapitana. Nie ulega
to wątpliwości, że Mancam po-
zostaje w kontakcie z porywa-
czami.

Spokojne zachowanie się kapi-
tana wpłynęło na Mancama w
sposób wręcz nieoczekiwany.
Paczkał wymyślać i krzyżać, że
dzieje mu się krzywda, że zna-
jomi mogą wydać o nim jak naj-
lepszą opinię i t. d. Nie prze-
kazało to bynajmniej kapitanowi.

Jak jednak zmusić Mancama
do przyznania się? Tylko Jack
Rogers mógł tu w pewnej mie-
rze pomóc, ale jak na złość Ro-
gers wyjechał na lotnisko i miał
powrócić dopiero za parę dni.
W tym stanie rzeczy nie pozos-
tawiało nic innego, jak Manca-
ma zatrzymać aż do przybycia
Rogersa. Kapitan miał copraw-
da pewne obawy czy istotnie
wpadł na ślad jednego z człon-
ków bandy. Wierzył nieomylnie
w swój instykt.

Dopiero po dwóch dniach
wrócił Rogers. Młodzieniec zda-
zył już zapomnieć o swej nieda-
wnej przygodzie i w swoisty
sposób opowiadał kapitanowi o
nowych sukcesach, na polu mi-
łosnem. Aczkolwiek opowiada-
nie Jacka nie było pozbawione
pewnej pikanterji i było istotnie
ciekawe, kapitan zmusił Roge-
rsa, by natychmiast udał się z
nim do gmachu policji, gdzie
pozostawał w areszcie Mancam.
Zaledwie wprowadzono aresz-
towanego, Rogers bez namysłu
zawołał:

— Ależ to on. Tak, przypomi-
nam sobie najdokładniej. Ten
pan właśnie zmuszał mnie do pi-
sania listów, przyczem czynił
to w swoisty sposób, mianowicie
przykładał mi lufę rewolweru
do skroni. Ale wtedy mówiono
do niego „szefie”.

Mancam sino błądy przystu-
chiwał się straszemu oskarże-
niu. W oczach jego ukazały się

złowrogie błyski. Widać było,
że mózg jego pracuje bez przer-
wy i z całym wysiłkiem. Wresz-
cie rzekł:

— Pan mnie oskarża o potwor-
ne rzeczy. Wierzę, że pan jest
dżentelmenem. Czy jest pan pe-
wny, że szef i ja to jedna i ta
sama osoba?

— Na pewno — krzyknął Ro-
gers. — Choć byłem wtedy oszo-
łomiony, ale wasze twarze za-
pamiętałem. Widziałem prze-
cież, że to się przyda.

— Jest pan zbyt pochopny
panie Rogers. Ja, ujrawszy
pana za tydzień, nie mógłbym
z całą stanowczością oświadc-
zyć, że poznaję pana. Proszę
pamiętać, że dzięki pańskiemu
oskarżeniu grozi mi może
śmierć. Niech pan zastanowi
się.

Postawa Mancama wywarła
pewne wrażenie na Jacku. Po-
czął badawczo przyglądać się
zatrzymanemu, ale im dłużej,
to trwało umacniał się w prze-
konaniu, że Mancam i szef to
jedna i ta sama osoba. Po u-
pływie kilku dręczących minut
oświadczył:

— Nie myślę się. Przypomi-
nam panu sobie dokładnie.

Mancam zbladł. Zrobił ruch
jakby w kierunku do drzwi
wyjściowych. W tym momencie
kapitan szybko podbiegł i do-
biewając rewolweru odezwał
się:

— Panie Mancam, tylko bez
żartów. Nie wyjdzie pan stąd
żywy, gdyby pan usiłował u-
ciekać. Nie na to szukamy pa-
na tak długo, aby teraz usiło-
wał pan zbiec. Proszę siedzieć
spokojnie, bo inaczej.

Przy tych słowach kapitan
znacząco potrząsnął rewolwe-
rem. Zdecydowane oświadcze-
nie Rogersa znakomicie wyja-
śniło sytuację. Tem nie mniej
kapitan rozumiał, że wydos-
tanie szczegółów od Mancama
nie będzie należało do rzeczy
łatwych.

Postanowił zastosować sys-
tem często uprawiany przez
policję. Narazie nie zdradził się
ze swym projektem odkładając
wykonanie go do następnego
dnia.

Dalzy ciąg nastąpi.
Miecz. Gór.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Skarga zakochanej dziewczyny

P. Luśka pisze nam:

„Drogi Redaktorze, pociesz-
cieliu serc strapiionych!

Doradz, co należy uczynić
młodej dziewczynie, zaledwie
19 lat liczącej, która pokochała
chłopca, pierwszą miłością, a
spotkało ją rozczarowanie.

Przebywając w Jabłonie na
lotnisku, poznałam u koleżanki
chłopca, któremu na imię Ste-
fek.

Od pierwszego poznania chło-
piec ten wzbudził we mnie is-
kierkę uczuć. Stefek ma lat 26,
nie jest przystojny, ani zgrab-
ny, przeciętny typ mężczyzny,
lecz dla mnie jest bardzo przy-
stojny! Mam dużo znajomych,
ale żaden mi nie zastąpi Stefka
i, dziś gdy mijają trzy miesiące
od dnia, gdy poznałam Stefka,
przyznam się szczerze, że go
kocham. Lecz zdaje się, że bez
wzajemności.

Wstępem do naszej dobrej
znajomości była wzajemna sym-
patja. Nagle jak grom z nieba,
spadła na mnie wieść, że Stefek

ma narzeczoną. Coprawda, nie
przyznaje się do niej i twierdzi,
jakoby to miała być tylko ku-
zynka. Zrobiło mi się trochę
łzej. Po drugie: w rozmowie
na temat miłości wyraża się,
że jest materialista. Po trzecie,
wzawia w siebie stale, że nie
jest zdolny do cieplejszych uc-
zców. Gdy się zobaczymy u ko-
leżanki, obdarzy mnie czasem
spojrzeniem, które sprawia mi
tylko ból. Ja zaś, jeśli jestem w
jego towarzystwie, udaję obo-
jętną, często mu dokuczam, aby
się nie domyślił że go kocham.
Już od pewnego czasu staram
się go unikać, żeby się odzwyczaił
i wogóle nie myśleć o
Stefku, lecz moje wysiłki są da-
remne. Niedługo czas wracać z
lotniska, pożegnając się ze Stef-
kiem, a nie wyobrażasz sobie,
drogi Redaktorze, jak ja go ko-
cham!

Więc, Drogi Redaktorze,
radz co mam czynić. Czy powie-
dzie Stefkowi, co moje biedne
serce cierpi? Ale jakbym ja wy-

glądała, żebym mężczyźnie pier-
wszą miłość wyznawała? Nie,
to nie do powiedzenia! Czy też
mam odejść spokojnie i więcej
go nie widzieć, nie spojrzeć na
wet na niego, lecz jak go nie
widzę dwa dni to bardzo cier-
pię. Co czynić?...

Jeżeli się Pani źle dzieje, za-
służyła Pani na to w zupełności.
Pani wydaje mi się wręcz—
nienormalna! Bo normalny czło-
wiek, gdy kocha, uczuć swych
nie ukrywa. A Pani co? Udaje
obojętną i nawet dokucza Stef-
kowi, aby się nie domyślił, że
Pani go kocha. Dlaczego, na mi-
łość Boską? Gdy się kogoś ko-
cha, a ten o tem nie wie, trzeba
mu to powiedzieć, nie ukrywać
tego przed nim, a w każdym ra-
zie mu nie dokuczać, bo nie po-
winno się dręczyć wogóle niko-
go, a już pewnością nie tego,
kogo się kocha. Przynajmniej
normalni ludzie (nie zboczeni)
tak, jak Pani, postępować nie
powinni. A jak? Już Pani teraz
chyba wie?

Chirurgja na usługach przestępców

Fantastyczne zarządzenie władz amerykańskich

(m. g.). Według źródłowych
informacji w najbliższym cza-
sie ma się ukazać w Stanach
Zjednoczonych oficjalne roz-
ządzenie, nakazujące wszyst-
kim chirurgom meldowanie poli-
cji o każdej mającej być prze-
prowadzonej operacji.

W pierwszej chwili normalny
człowiek przeciera oczy ze zdu-
mienia. Proszę jednak nie dzi-
wić się. Stany Zjednoczone,
kraj wszelakich... niemożliwości
zdobędzie się nieraz i na inne
fantastyczne wyczyny.

Nowe rozporządzenie tym ra-
zem zasługuje na szczerzy po-
klask. Na łamach naszego pi-
sma niejednokrotnie zwracaliśmy
uwagę, że przestępcy na drodze
ciąglego doskonalenia techniki
walki z policją znaleźli nieocze-
kiwanie mocnego sojusznika.

Są nimi chirurdzy, którzy dla
zdobycia łatwego zarobku nie
pogardzili i dolarami zdobytym
przez pacjentów podczas krwa-
wych napadów rabunkowych.

Pacjentami chirurgów są popro-
stu bandyci czy oszuści. Celem
zmylenia śladów przestępcy pod-
dają się specjalnym chirurgicz-
nym zabiegom, zmieniającym
dokładnie ich ponure twarze.
Ale nie tylko twarze. Chirurdzy
dokonują i operacji palców. W
ten sposób listy gończe czy dak-
tyloskopia, które dotychczas
mylnie przyczyniały się do
chwytania przestępców, straciły
zupełnie na swej wartości.

Taksy operacyjne są różnora-
kie. Za „wygładzenie” kryminal-
nej twarzy chirurdzy pobierają
10.000 dolarów. Są jednak twa-
rze niezbyt nadające się do ope-
racji względnie osoba pacjenta
budzi... „szacunek”. W takich
wypadkach zwiększa się w spo-
sób bezprzykładny.

I tak niedawno zabity groźny
bandyta Dillinger zapłacił za o-
perację swej twarzy niemniej
jak 50.000 dolarów. A jednak
jak wiadomo, Dillinger został
poznany. Zawdzięcza to w pier-

wszym rzędzie swej byłej ko-
chance, a po drugie charaktery
stycznym szczegółom, które by
najmniej nie zmieniły się po o-
peracji.

Działalność chirurgów wywo-
łała zrozumiałe silne porusze-
nie. Policja stanęła przed nie-
bylejakim zadaniem. Energicz-
nie śledztwo prowadzone przez
najwybitniejszych detektywów
naprowadziło wreszcie na ślad
lekarza, który dokonał operacji
twarzy Dillingera. W czasie re-
wizji lekarz usiłował połknąć
świstek papieru. Jak się póź-
niej okazało była to lista pa-
jentów lekarza. Wszyscy oka-
zali się poszukiwanymi bandyta-
mi. Nie mogąc połknąć listy, le-
karz skorzystał z chwilowej nie-
uwagi policjantów i wyskoczył
z 16 piętra na bruk. Poniósł
śmierć na miejscu.

Z pozostawionego świstka po-
licja nie mogła odczytać naz-
wiska. Był to bowiem sprytnie
obmyślany szyfr.

W powodzi różnych „podob-
no” „Robotnik” donosi:

„Jak się dowiadujemy, p. wicemi-
nister Jastrzębski, wskutek ogólnego
oburzenia, z jakim spotykają się jego
plany, ma odstąpić od niektórych pun-
któw swojego projektu.

W dziedzinie ubezpieczenia choro-
bowego ma być utrzymana zasada u-
działania pomocy członkom rodzin w
granicach dotychczasowych”.

Na metodę milczenia narzeka
również „Gazeta Warszawska”,
mając na uwadze sprawy polity-
czne; szczególnie na margine-
sie spraw polsko - francuskich.

Omawiając możliwe źródła
wiadomości, jaka ukazała się w
„Echo de Paris” o tajnym trak-
tacie polsko - niemieckim, „Ga-
zeta Warszawska” pisze:

„Wiadomościom powyższym nie da-
jemy wiary. Porozumienie polsko-
niemieckie przeciwko Francji byłoby
ze strony Polski, zbrodnią polityczną,
mogłoby je zawrzeć w Polsce tylko
rząd, złożony ze zdrajców lub warja-
tów. Nietrudno się domyśleć, skąd
płyną na szpalty, „Echo de Paris” in-
spiracje do akcji przeciwko polityce
rządu polskiego. Zastrzegamy się, że
nie posiadamy redakcji tego pisma o
branie pieniędzy od agentów propa-
gandy niemieckiej, ani też o służeńiu
polityce niemieckiej, dla której wywo-
łanie nieporozumienia między Fran-
cją a Polską jest bardzo na rękę.

Nie naszą jest rzeczą prostowanie
wiadomości podobnych, ani też dawa-
nie wyjaśnień co do polityki polskiej.
Najprzód nie jesteśmy do tego powo-
łani, a potem — nie o celach i dro-
gach polityki polskiej nie wiemy. Nie
wiele też o tem wie społeczeństwo
polskie i opinia zagraniczna”.

„Express Poranny” traktuje
całą sprawę zbyt po... maglar-
sku:

„Lato jest, francuscy ministrowie
przebywają częściej na urloпах,
materiału zbyt wiele niema — Polska
niebardzo chętnie idzie na różne fran-
cuskie kombinacje. Wniosek stał
prosty — należy pisać o Polsce; że
zmówiła się z Niemcami na ZSRR, że
dybie nie Litwę, że zawiera porozu-
mienie handlowe - wojenne z Niem-
cami, że łamie sojusz polsko - fran-
cuski, że umówiła się zupełnie powat-
nie z Japonją i wykona wspólnie z po-
tomkami samurajów rajd na Włady-
wostok i Mińsk jednocześnie, Kłajpe-
dę i Odesę zajmując po drodze. No i
bardzo dużo jeszcze innych coraz to
bardziej śmiesznych opowiadań dla
małych dzieci”.

Zapewne publicyści francuscy
nie robią tych kawałów z nu-
dów, jak się to wydaje naszym
szanownym kolegom z „Expres-
su” i niewątpliwie możnaby po-
łożyć kres temu całemu „maglar-
stwu”, gdyby świat usłyszał kil-
ka słów rozsądnych z polskich
ust miarodajnych.

FRANCUSKA GRA

Grę francuską omawia „Kur-
jer Polski”, nie zabawiając się
w frywolne pomysły kolegów z
„Expressu”.

„W stosunkach międzynarodowych
nie chodzi ani o sentymenty, ani o po-
zory, a więc względy prestiżowe, tyl-
ko o interesy. Polityka jest grą in-
teresów. Te gry wyobrażała sobie
Francja trochę zbyt prosto, sądząc,
że interesom jej podporządkowane
winny być interesy państw z nią sprzy-
mierzonych. Bliższa analiza, do któ-
rej Francuzi mają przecież tak wybit-
ne zdolności, wykazałaby, że takie po-
mowanie rzeczy, nie leży bynajmniej
w interesie Francji. Nawet rząd
państw, o świetnej tradycji politycz-
nej, nie są wolne od błędów.

„Temps”, który wielbił przez lata
politykę Brianda, dziś przedstawia ją
jako jeden łańcuch błędów, popełnio-
nych w stosunku do Niemiec, rzeko-
mo w interesie Francji, a bez zupeł-
nego oglądania się na interes sprzymie-
rzonej z nią Polski. Dziś wiele wale-
kuje na to, że Francja podobną tak-
tykę stosuje wobec Rosji Sowieckiej,
była ją zjednać. Ale już odzwyczaj się
w opinii francuskiej głosi, przestrze-
gające przed możliwem rozczarowa-
niem. I ta wielka gra i inne małe
gierki, choćby np. serdeczne ostat-
nio zaopiekowanie się Litwą, wazy-
stko to świadczyłoby, że w pogoni za
mirażem bezpieczeństwa, Francja w-
kła się w kombinacje niebezpieczne
dla siebie i dla swoich bliźnich”.

**Kupon porady
prawnej**

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Roman spojrzął na siostrę błagalnie i szepnął:

— Elżuniu, zlituj się...
— Trudno, sama jestem bez grosza, nic ci nie poradzę — i uczyniła krok w kierunku drzwi.

Gdy już chwyciła za klamkę, brat zatrzymał ją za ramię.

Rzekł poważnie z naciskiem:

— Elżuniu, musisz mi wyświadczyć tę przysługę.
— Nie mogę.

— Musisz — nalegał, spoglądając jej w oczy przeszywającym wzrokiem.

— Niby dlaczego? Przyznaj się: możesz jeszcze co zbroić?...

— Wolałbym, abys mi tej przykrości oszczędziła.

Spojrzała na niego z lękiem, bo wiedziała już, że po nim może się wszystkiego spodziewać. Zaśadała:

— Chcę wiedzieć wszystko, konieczne!

— Wszystko? — zapytał drżąc na całym ciele.

— Tak...

— No... więc... ci powiem, że... popełniłem fałszerstwo...

Nie wierzyła swym uszom...

Natężyła słuch i szepnęła:

— Powtórz, co powiedziałeś...

— Popełniłem fałszerstwo... I nawet... niejedno.

— O, Jezul! To chyba niemożliwe? Ty, księżę Tomirski, bybyś fałszerzem?

— Tak, ja, księżę Tomirski z dziada - pradziada...

Niestety, człowiekowi zawsze się zdaje, że jakos się wykręci, że będzie mógł zapłacić, że bomba nie wybuchnie, a ona jednak... wybucha... Ten Szymczyk strasznie mi wlał na kark... Moich wexli już nie chciał przyjmować... Więc zażyrowałem je na odwrotnej stronie nazwiskiem twego męża... że on niby ręczy za mnie i w razie niezapłacenia przeze mnie wexła w terminie jest za tę sumę odpowiedzialny... Stałszowałem podpis Bolka... No, już teraz rozumiesz?

Elżunia była jakby spiorunowana. Mowę jej od-

łamał.

Roman zaś mówił dalej:

— Jeżeli, najpóźniej pojutrze Szymczyk nie dostanie dwudziestu tysięcy, zaniesie wexle do twego męża...

— Boże!... Jeszcze może natrafić na Szawińskiego!... Tegoby tylko, brakowało — jęknęła Elżunia złamana i zrozpaczona — jaby tego nie przeżyła...!

— I ja też nie — szepnął Roman — nie pozostawałoby mi wtedy nic innego, jak tylko...

Tu urwał i poprowadził siostrę do swego biurka. Otworzył szufladę i wyjął z niej rewolwer, mówiąc:

— My, gracie, musimy być na wszystko przygotowani. Taki sam rewolwer znajdziesz w przyległym pokoju w biurku Olgierda.

— I możecie tak żyć? — krzyknęła.

— Musimy. A co mamy robić? Pójdziemy do terminu u szewca? Albo za gryziopórka do magistratu?

— Człowieku, przecież to, co ci ojciec daje... to starczyłoby całej rodzinie na dostatnie utrzymanie...

— To, co ty wydajesz na jedną kieckę również.

Dlaczego tobie ma być wolno rzucić pieniędzmi na prawo i na lewo, a mnie, twemu bratu, nie...?

Doprawdy trudno było coś na to odpowiedzieć.

Straciła głowę. Lękała się tej przepaści, którą kopali wszyscy troje: ona, ojciec i brat...

Lamała sobie głowę nad tem, jak wybrnąć teraz z tego wszystkiego.

Jak przez mgłę widziała surowe oblicze męża, gdy dowi się o wszystkim. Nie, do tego niewolno dopuścić! Ale jak mu powiedzieć o tych nowych pieniądzach i to w tak wielkiej sumie? Jak go wziąć?

Jak do niego z tem podejść?

Wyrwała się bratu i rzekła:

— Trudno. Będę musiała jakoś się o te pieniądze postarać. Poczekaj do jutra. Pieniądze przyniosę ci tu. O tej samej godzinie... Ale teraz już puść mnie przed siebie... Spóźnię się na obiad, a tego mi jeszcze tylko do szczęścia brakuje. Bolek jest punktualny do obłędu i wszystko mi przebacza, oprócz spóźniania się.

I wyszła, wyczerpana tą okropną sceną.

Na schodach daremnie usiłowała ochłonać.

W bramie nagle zetknęła się z Olgierdem, który zawołał z wielkim zdziwieniem:

— Ty tu? Jakim cudem?

— Byłam u Romka.

Olgierd położył jej palec na ustach, mówiąc:

— Cicho... Ani mru-mru... On sie z tem kryje. Niewolno zdradzać jego tajemnic.

— To prawda... nie ma czem się pochwalić. Lepiej, aby nikt o nich nie wiedział.

Olgierd spojrzął na nią zjadliwie i rzekł z przekąsem:

— Ha, trudno, każdy ma swoje tajemnice.

Elżunia zarumieniła się po uszy, domyślając się, co Olgierd chce przez to powiedzieć.

Chciała odejść, aby uniknąć dalszej rozmowy z nim.

Olgierd zatrzymał ją wszakże, chwytając za rękę.

Rzekł:

— Jesteś dziś piękniejsza, niż kiedykolwiek. O, gdybyś wiedziała, jak ja usycham z tęsknoty za tobą!

— Trzeba o tem było wcześniej pomyśleć i umieć temu zaradzić. Teraz zapóźno o tem nawet mówić.

— A jednak musisz mnie wysłuchać, musisz, musisz...!

— Niby poco?

— Bo ja tak chcę i tak będzie — rzekł z naciskiem Olgierd.

— Co to znów za groźby? — oburzyła się Elżunia — pozwól mi przejść. Puść mnie natychmiast!

— Nie puszczę, póki mi nie przyrzekniesz czegoś.

— Mianowicie?

— ...że udzielisz mi chwili rozmowy...

— Poco?

— To się okaże. I wogóle chciałbym wiedzieć, dlaczego jesteś dla mnie taka szorstka i opryskliwa?

— Przeciwnie uważam, że jestem dla ciebie o wiele za delikatna. I to tylko dlatego, że jesteś moim dalekim kuzynem. Za nic innego cię nie uważam.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC

KOBIECYCH Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

"PUTYFARA"

Hrabina Danuta Wisłowiczowa popatrzyła zmrużonymi oczami na stojącego w pobliżu drzwi Przybosza.

— Cóż za młode cielo! — pomyślała. — Jego widocznie trzeba uczyć dopiero abecadła zachowania się z kobietami!... Powiedziała zaś głośno: — Proszę, niechże pan siada! — Wskazała miejsce obok siebie na kanapie.

Przybosz przysiadł skromnie, na brzegu.

— Słucham panią — bąknął, obserwując bacznie swe buty, pokryte podmiejskim kurzem.

Hrabina spojrziała na niego z jawnym lekceważeniem.

— Cóż to? — pomyślała z przekąsem. — To ja mam się do niego zalecać, nie on do mnie?

Chwyciła nagle za rękę Przybosza i przysunęła się do niego tak blisko, że jej kolano, osłonięte pajączną szlafroczką, dotknęło jego nogi.

— Przepraszam, mam tak mało czasu — odezwał się Przybosz, — że chciałbym zaraz usłyszeć to, co pani hrabina łaskawie postanowiła mnie zlecić. Obiecałem wieczór spędzić wspólnie z ojcem.

Hrabina Wisłowiczowa zerwała się z kanapy i, przebiegając po pokoju w niedyskretnie rozwiewającym szlafroczku, wołała zdenerwowanym głosem:

— Rozmyślałam się! Doszłam do przekonania, że jest pan zbyt młody i niedoświadczony, bym mogła obarczać pana bardzo poważnymi dla mnie sprawami. Jestem sama, samotna, opuszczona przez wszystkich, wydana na łup pijaka bez serca i wstydu. Widocznie wszyscy jesteście jednakowi! Nie macie za grosz litości dla kobiety, która miała nieszczęście postawić fałszywy krok na drodze swego życia. Pan sprawiał na mnie wrażenie — wołała coraz bardziej piskliwym, zdenerwowanym głosem — człowieka szlachetnego, umiejącego współczuć w nieszczęściu, Omyliłam się!

Przybosz słuchał w milczeniu słów, pędzących jak kule z karabinu maszynowego.

— Ależ pani hrabino!... — usiłował powiedzieć coś na swoją obronę.

— Niech się pan nie tłumaczy! To wszystko będzie ordynarnym kłamstwem, — jakich pełne. — Wasze usta w każdej okoliczności życia.

Dla was istnieje tylko jedna święta rzecz, a jest nią zadawanie własnych zachcianek. W tym celu gotowicie podeptać serce kobiety, a później rzucić zlaną na żer cierpienia. Proszę, niech synek idzie do swego tatusia, czy do swojej nianki! Mam nadzieję, że nawet wśród was znajdzie człowieka, który poda mi pomocną dłoń i wydobędzie z tej matni, w której się znalazłam wbrew swej woli!...

Mimo swej wielkiej naiwności i uczciwości, Przybosz domyślił się, jakie jest źródło nagłego wybuchu pani Danuty. Nie myślał jednak o łagodzeniu gniewu kobiety, której historję znał zbyt dobrze, by móc należycie ocenić, w jakim stopniu sama zawiniła swej sytuacji. Nie zważając na biegającą po pokoju, skłonił się i powiedział.

— Wobec tego przepraszam za zawód. Istotnie jestem za młody.

Ruszył ku drzwiom. Pobiegło za nim jadowite spojrzenie.

Nie był pewny, czy dobrze słyszał, ale zdawało mu się, że dobiegło go wulgarnie wymyślenie:

— Smarkacz... Gołowąs... Nianki mu jeszcze potrzeba!

Hrabine Wisłowiczową spotkał bolesny zawód. To też, kiedy zamknęły się drzwi za Przyboszem, padła na kanapę i rozplakała się, swoim zwyczajem drapiąc paznokietkami plusz, na tyle jednak delikatnie, by nie uszkodzić manikiuru.

Nie mogła zasnąć i długo przewracała się na łóżku, obmyślając plany, których osią był powrót do męża, zemsta nad „smarkaczem”, opuszczenie Wymirskiego.

Narazie nie mogła się ruszyć z domu, nie mając nawet na samochód. Uplanowała sobie, że poprostu pojedzie do męża, padnie przed nim na kolana i odegra rolę skruszonej grzesznicy tak kusząca, że musi zmięknąć i pozostawić ją w pałacu. Nauczona doświadczeniem, będzie wiedziała, jak postępować!

Rojąc o objęciu swego dawnego stanowiska, zasnęła.

O siódmej rano wrócił Wymirski. Wytrzeźwiony już nieco, ale zmęczony przeżyciami, których sobie nie szczenił, miał bowiem w kieszeni portfel Przybosza, z którego czerpał bez skrępowań.

Wszedł do sypialni i, widząc, że hrabina otwiera oczy, zaczął ją „zagadywać”:

— Spotkałem Noderskiego w restauracji i trochę się zasiedzieliśmy — mówił. — Obgadałem z nim wszystko dokładnie i dziś będziemy mieli 250.000 złotych! Ładna sumka, co?... Ma przygotować ją na dwunastą.

Siadła na łóżku z gniewnie zmarszczonymi brwiami.

— Jesteś wstrętny pijak! — wybuchnęła. — Zostawiasz mnie samą, narażasz mnie na przykrości.

— Co się stało?

— Kiedy ty pijesz w restauracji, twój przyjaciel, wiesz chyba o kim mówię, nie masz przecież tak wielu...

— Przybosz?

— Tak, pan Przybosz, wkłada się do mieszkania i... i... To podłe, wstrętne!...

— Danką, co ty pleciesz?... On przecież był ze mną!...

— Zdaje się, że nie bardzo pamiętasz!... Był tu wieczorem. Otworzyłam mu, gdyż powiedział, że przychodzi od ciebie... A on chciał nadużyć mego i twego zaufania!

Wymirski stał z wytrzeszczonymi oczami, uszom swoim nie wierząc.

— Obroniłaś się? — krzyknął.

— Naturalnie! Pokazałam miłkosowi drzwi! Wymirski chwycił kochankę w objęcia.

— Już ja się z nim rozprawie! — mrucał, całując hrabinę.

Odepchnęła go szorstko.

— Cuchniesz wódką i jakimś podłemi perfumami! — krzyknęła.

— Zdaje ci się!... Dziś jeszcze wyjeżdżamy do Hiszpanji!... Ale przed wyjazdem, ja mu jeszcze pokażę, ja mu pokażę?... — odgrażał się.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Polska przegrała z Jugosławią 1:4

W Białogrodzie wobec 14.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia o puchar Pana Prezydenta R. P. Mecz zakończył się przyciężką porażką Polski w stosunku 1:4 (0:2).

W pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Jugosławii. Drużyna ta była szybsza i lepiej zgrana. Twardy teren był również niedogodny dla systemu gry Polaków. Reprezentacja Polski grała zresztą jeden z najsłabszych meczów i przez pierwsze 45 minut nie potrafiła poważnie zagrozić gospodarzom.

Po zmianie pól gra się wyrównała. Polacy grają o wiele lepiej, ale atak nie umie się zdobyć na skuteczne strzały pod bramką przeciwnika. Nawet rzut karny, przyznany Polakom, nie został przez nich wyzyskany.

W drużynie polskiej zawodówi przedewszystkiem atak. Od niego wyróżnić można jedynie Wilimowskiego, reszta grała słabo. W pomocy nieźle grali Kotlarczyk i Ziżka, natomiast środkowy pomocnik Cebulak był najsłabszy na boisku. Obrona Bułanów — Martyna naogół stała na wysokości zadania. W bramce Keller uległ kontuzji już w drugiej minucie, zastąpił go zatem przez cały czas zawodów rezerwowi Frymarkiewicz.

Bohaterem spotkania był Sekulić, który sam zdobył 3 bramki dla Jugosławii (w 24 i 41 min. pierwszej połowy i 5-ej min. drugiej połowy). Czwarła bramka była dziełem Marjanovića. Jedyną bramkę dla Polaków zdobył Wilimowski w 9-ej minucie drugiej połowy. W 35-ej min. Martyna ma okazję do podwyższenia wyniku z karnego, ale okazję zmarnował.

Wczoraj na stadionie Wojska Polskiego odbyło się między innymi spotkanie piłkarskie Warszawa — Gdańsk, zakończone zwycięstwem Warszawy w stosunku 1:0 ((1:0)). Jedyną bramkę dnia strzelił Ałaszewski II. Na trybunach — ponad 4000 widzów. Sędziował dobrze — p. Glinka.

Gra stała na niskim poziomie, obie drużyny zaprezentowały się słabo. Goście technicznie i taktycznie ustępowali naszym piłkarzom. Do przerwy wytrzymał, po przerwie — spuchli.

W drużynie gdańskiej na wyróżnienie zasługują znakomity

Piłkarze Warszawy pokonali Gdańsk

bramkarz Stefanowski, który uchronił swoją drużynę od klęski. Dobry był poza tem lewoskrzydłowy Winter.

W naszej drużynie najlepiej był Odrowąż w pomocy, dobry Herysz. Najlepszy — Korngold. Jachimek po przerwie obronił karnego.

Nowy rekord światowy Walasiewiczówny

Wczoraj w ramach eliminacyjnych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie, rozegranych na stadionie Wojska Polskiego, startowała Walasiewiczówna, atakując rekordy światowe na dystansach 100 i 200 mtr.

Próba pobicia rekordu na 100 mtr. udała się znakomicie. Najszybsza lekkoatletka świata pobiła swój własny rekord, ustana

wiając wynikiem 11,7 sek. nowy maksymalny wypik światowy.

W biegu na 200 mtr. Walasiewiczówna uzyskała doskonały czas 24,5 sek., gorszy jednak od rekordu światowego.

Zawody eliminacyjne panów dały wyniki następujące: kula — 1) Waleśtinowicz (Polic. K. S.) 10 m. 78 cm. 100 m.: 1) Trojanowski (AZS) 11 sek., 2) Koźlicki (AZS) 11 sek.,

400 m. płotki: 1) Jurkowski (AZS) 61,2 sek., 2) Dąbrowski (AZS). 800 h.: 1) Skowroński (Warsz.) 2:02 sek., 2) Miller (AZS) 2:02,4 s. poza konkurem — Soldan (Kraków) 2 min.

5000 mtr.: 1) Puchalski 15:50 sek., 2) Broń 15:54 sek. Sztafeta olimpijska: 1) AZS 3:36,4 sek., 2) Warszawianka o 2 mtr. z tytułu, 3) Policjiny KS.

Tłoczyński mistrzem Polski

Wczoraj na centralnym korcie warszawskiej Legii odbyły się finałowe spotkania w między narodowych tenisowych mistrzostwach Polski.

Tytuły mistrzów zdobyli: w grze pojedynczej panów — Tłoczyński, w grze pojedynczej pa-

— Niemka Horn, w grze podwójnej panów — Austriacy Artens i Metała, w grze mieszanej — para Horn — Artens.

Zawody pływackie o mistrzostwa Polski

W niedzielę, na pływalni przy ul. Łazienkowskiej, w drugim dniu pływackich mistrzostw Polski, uzyskano wyniki następujące:

100 m. klasycznym panów i mistrzostwo: 1) Kandlerowa (Hakoah) 1:38,6 sek., 2) Jarkuliszówna (Giszowiec) 1:39,3 sek., 3) Szczerzakówna (Ostrów Wielkopolski) 1:47,1 sek.

200 m. klasycznym panów i klasy: 1) Braun (Dror Lwów) 3:18,2 s., 2) Ludwiczka (AZS) 3:20 sek., 3) Kot II (Pogon).

300 m. klasycznym panów o mistrzostwo: 1) Szrajbman II (Legia) 3:05,2 sek., 2) Pollak (Hakoah) 3:07,6 sek., 3) Chojska (Leg.) 3:09,5 sek.

Skoki panów z trampoliny klasy I: 1) trzynastoletni Jedryś z Giszowca.

Skoki panów z trampoliny o mi-

strzostwo: 1) Maerz, 2) Pietrzykowski. 200 mtr. stylem dowolnym międzynarodowy: 1) Szekely 2:24,7 s., 2) Wille 2:26 sek., 3) Mooi 2:28,2 sek. Czwarte miejsce w biegu, a pierwsze w klasyfikacji zawodników o mistrzostwo Polski, zajęli exaeque Karliczek i Szrajbman w czasie 2:31 sek. Obaj zawodnicy w myśl regulaminu muszą powtórzyć bieg.

Po dzisiejszych zawodach puchar Pana Prezydenta za maksimum punktów w ciągu 5 lat mistrzostw zdobył ostatecznie warszawski AZS.

Znakomite wyniki pływaków japońskich
TOKIO. W czasie japońskich mistrzostw pływackich uzyskano szereg znakomych wyników, między innymi: 1500 m. dowolnym — Negami, młoda nadzieja pływactwa japońskiego, 19:16,6 sek.

Bieg na 100 m. stylem grzbietowym wygrany został przez rekrutistę amerykańskiego, Bandeweghe w czasie 1:08 sek., przed Japończykiem Kentarō, Hawacu i amerykańcem Jack Medica.

Nowy lekkoatletyczny rekord światowy w dysku

(t) OSLO. PAT. Na międzynarodowym meczu lekkoatletycznym Norwegia — Szwecja słynny szwedzki miotacz Anderson ustanowił nowy rekord światowy w rzucie dyskiem, osiągając 52,42 mtr. Dotychczasowy rekord należał do Amerykaina Jessupa i wynosił 51,73 mtr.

Anderson był pierwszym Europejczykiem, który przekroczył granicę 50 - metrową w dysku.

Wspólny front sportowy w Gdańsku

Polski Klub Sportowy Gedańia zwrócił się do miarodajnych czynników sportu gdańskiego z propozycją urządzenia wspólnej imprezy sportowej, z której dochód przeznaczony ma być na pomoc ofiarom powodzi w Polsce. Prawdopodobnie niemieckie

koła sportowe Gdańska ustosunkują się życzliwie do tej propozycji.

Jak wiadomo, Gedańia brała ubiegłej zimy również udział we wspólnych imprezach sportowych na rzecz akcji pomocy dla bezrobotnych gdańszczan.

Dziesięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy

W niedzielę odbył się w stolicy dziesięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy, w którym startowały zawodniczki następujących klubów: Legii, szlacheckiego mistrza Elektryczności, Świt, Prądu, Rywala i SNT.

Pierwsze miejsce zajęła Legia — 500 pkt., zdobywając tytuł mistrza drużyny nowego Warszawy po raz trzeci z rzędu.

Dalsze miejsca zajęły drużyny: 2) RKS Elektryczność — ponownie 586 pkt., 3) Świt 399 pkt., 4) Prąd 332 pkt., 5) Rywał 311 pkt.

Indywidualnie zwyciężył Szczepkowski (Legia) 170 pkt., 2) Hebda (Legia) 142 pkt., 3) Piaskowski (El.) 142 pkt., 4) Łojek (Świt) 137 pkt.

Ostateczne wyniki biegu kolarskiego Berlin — Warszawa

Drużyna niemiecka (sześciu najlepszych) w biegu Berlin — Warszawa uzyskała na wszyst-

kich etapach łączny czas 151 godzin 3 min. 22,2 sek.

Drużyna polska — 155 godz. 44 min. 24,2 sek.

Różnica czasu na korzyść drużyny niemieckiej wynosi 4 godziny 41 minut 2 sek.

Dziś program pobytu kolarzy niemieckich w Warszawie przewiduje:

godz. 10 — zbiórka na Dynasach. Godz. 11-sta — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez Niemiecki Zw. Kolarski. Godz. 11.15 — do godz. 16-ej zwiedzanie Wilanowa, następnie przejeżdżka po Warszawie i zwiedzanie CIWF na Bielanach.

Godz. 16-sta — obiad. Godz. 21.30 — wyjazd ekipy niemieckiej do Berlina.

Ambasador protektorem sportu

Ambasada amerykańska w Moskwie bierze żywy udział w życiu sportowym ZSRR. Ambasador Bullitt osobiście był instruktorem dwóch zespołów Czerwonej Armii w polo konnym. Pierwszy mecz w tym sporcie rozegrano w obecności komisarzy Woroszyłowa i Litwinowa.

Obecnie dwie robotnicze drużyny trenują basel-ball pod kierunkiem członków ambasady Stanów Zjednoczonych.

Walasiewiczówna wyjeżdża do Japonii

Stanisława Walasiewiczówna ostatecznie jedzie do Japonii. Zawodniczka nasza pojedzie z Warszawy na Berlin, stąd przez Paryż do Marsylii. Z portu tego Walasiewiczówna jedzie wraz z zawodniczkami japońskimi okrętem do Tokio.

W różnych miastach japońskich Walasiewiczówna będzie startować w okresie półtora miesiąca czasu.

Nowe rekordy sowieckie

Podczas wszechzwiązkowych mistrzostw lekkoatletycznych, rozegranych w Moskwie, padły 23 nowe rekordy sowieckie. W rzucie dyskiem oburącz Borysowa uzyskała doskonały wynik 65 mtr. 68 cm.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.53 Gimnastyka. 7.05 Muzyka. 11.50 Międzynarodowe zawody samolotów Turystycznych. Tr. z portu lotniczego w Mokotowie uroczystego otwarcia konkursów. 12.12 Koncert. 12.25 Dalszy ciąg tr. z portu lotniczego. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Koncert. 13.55 Z rynku pracy. 14.00 Wiadomości o eksporcie. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 15.55 Komunikat giełdowy. 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Maków podhalański — odczyt. 18.15 Koncert z Ciechocinka. 18.45 „Turniej lotniczy rozpoczęty” — pogadanka. 18.55 Chwilka lotnicza. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 Fragment z „Pana Tadeusza”. 22.15 „Dziś” operetka. 22.15 „O wyzwskaniu sił wodnych”. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej.

Mistrzostwa Makkabi

W drugim dniu mistrzostw Zw. Makkabi w Polsce w grach sportowych rozegrano w Krakowie spotkanie finałowe w koszykówce panów pomiędzy Makkabi Kraków — Makkabi Warszawa.

Zwyciężyła drużyna krakowska 21:10 (14:7), zdobywając tytuł mistrzowski.

Zjazd gwiazdzisty i plakietowy Orkanu

W niedzielę, odbył się motocyklowy zjazd gwiazdzisty i plakietowy Orkanu w Warszawie.

Pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zdobył Dworakowski (Legia) 626 klm. Pierwsze miejsce w kategorii motocykli z przyozdobami — Ring (Gedańia) 545 klm. Wreszcie w zjeździe plakietowym w punktacji drużynowej zwyciężył P. K. M., którego zawodnicy przebyli łącznie 1200 kilometrów.

WLTK. mistrzem grupy Warszawsko-Łódzkiej

Rozegrany w Warszawie mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem grupy warszawskiej WLTK a mistrzem grupy łódzkiej LLTK zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 5:2.

WLTK był reprezentowany przez Spychałę, Popławskiego i Lilpopównę, LLTK przez Grohmana, Stadlaedera i Grammera WLTK zatem zdobył mistrzostwo grupy warszawsko-łódzkiej.

Reprezentacja robotnicza--Hapoel 3:0

Rozegrany na boisku Skry mecz międzymiastowy pomiędzy reprezentacjami robotniczymi Warszawy i Tel - Awivu (Palestyna) przyniósł zwycięstwo gościom w stosunku 3:0 (2:0).

Tel - Aviv był reprezentowany przez mistrzowską drużynę Palestyny Hapoel. Goście wygrali zasłużenie, byli bowiem bardziej zgrani od reprezentacji warszawskiej.

Ze sportu w Czechosłowacji

Ostatnie miejsce w tegorocznych rozgrywkach I ligi zawodowej zajął SK Nachod. Klub ten znalazł się obecnie w tak krytycznej sytuacji finansowej, że kierownictwo zdecydowało prosić o ogłoszenie mu upadłości.

Prasa czeńska podaje, że lewo-

skrzydłowy Polonji Karwińskiej Marmelstein, który bawił ze swą drużyną na turnieju piłkarskim Polaków z zagranicy w Warszawie, nie wrócił już do Karwiny, lecz został nastawie w Warszawie. Wstąpić on zamierza jakoby do jednego z A - klasowych klubów stołecznych.

Spekulanci zbożowi żerują na nędzy rolników

Dochodzą nas wieści niepokojące, które wskazują na to, iż spekulanci chcą wykorzystać położenie rolnika. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że ceny zbóż w najbliższych miesiącach powinny się kształtować zwyklowo. Z tej tendencji zwykłowej powinni sobie zdawać sprawę rolnicy i o ile możliwości nie rzucać nadmiaru ziarna na rynek. Mimo to rolnik jest przymuszony wskutek bezwzględności nacisku swych wierzycieli do wyzbywania się już obecnie wielkich ilości zboża, co wykorzystują spekulanci. Spekulacja przytem ucieka

się do starych jak świat sztuczek, stania fałszywych wieści wśród drobnych, mniej uświadomionych rolników, na temat spadku cen zboża. Tak np. w łomżyńskim miejscowi kupcy zbożowi zawarli umowę w połowie bieżącego miesiąca i zaprzestali zupełnie kupować zboże, tłumacząc się tem, że wkrótce ceny zboża spadną, więc nie chcą teraz kupować po cenie wyższej. Zmowa ta ma wszystkie cechy nieuczciwej spekulacji i rolnik musi o tem pamiętać, konieczna też jest w takich wypadkach ingerencja odpowiednich władz.

W lanych miejscowościach, rozpuszczono znów inną wiadomość, że państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe na okres tygodnia zaprzestaną nabywać zboże. Pogłoska ta z gruntu fałszywa, miała na celu wywołanie przejściowej zniżki cen, co dałoby łatwe zyski spekulantom kleszeniom.

Gdzieindziej znów, puszczono w kurs plotkę, że premje wywozowe na zboże mają być obniżone o 3 złote.

Wszystkie te wiadomości nie mające nic wspólnego z prawdą, mają na celu jedno — zdezorientowanie rolnika i zmuszenie go do wyzbywania się zboża po cenach niskich. Takie plotki wywołują zupełnie zrozumiałą panikę wśród rolników, którzy naciskani przez swych wierzycieli muszą zbywać zboże tanio, aby tylko móc uregulować najpilniejsze zobowiązania.

Cukier ma potanieć o 20 gr. nafta o 10 gr.

W najbliższym czasie spodziewana jest obniżka cen artykułów skartelizowanych. I tak nafta ma z dniem 1 września potanieć o 10 gr. na litrze, zaś cukier z dniem 1 października o 20 gr. na kilogramie.

Zaznaczyć należy, że nawet i te obniżki nie przywrócą normalnych stosunków. Oto główny miernik zboża wykazuje w dalszym ciągu kolosalną różnicę. W 1914 r. za 10 kg. nafty

placili wies 16 kg. żyta, w 1928 r. cena utrzymała się na tym samym poziomie. W 1931 r. 10 kg. nafty kosztowało 43 kg. żyta a w lipcu b. r. 42 kg. żyta.

O ile w październiku (t. j. w czasie gdy ma nastąpić obniżka cen nafty) nie nastąpi zmiana w cenie żyta, to 10 kg. nafty będzie kosztowało 34 kg. żyta.

Podobnie rzecz ma się z cukrem.

Jak żydzi bojkotują towary niemieckie

Najprzemysłniejszy naród—to przemysłnicy.

Panna „w błogosławionym stanie”, „starzec z garbem”, młodzieniec z ręką na temblaku—to stare kawały na które sprytnych i doświadczonych celników nie nabierzesz.

Na inny przeto sposób wzią

się pewien „obywatel” z Sucho-

woli. Zaszył kilka tysięcy kamyczków do zapalniczek w koszule, każdy pojedynczo—tworząc ni-

by pancierz. Dojechał, nasz „obywatel” do Białegostoku i tu, na środku Rynku, funkcjonariusze placówki Straży Granicznej—pana brata obmacali, kamyczki zabrali i oddali do dyspozycji władz są-

downych. Najbardziej niebezpiecznym w tej historii jest to, że odbiorcami szmuklowanych kamyczków niemieckich których listę znaleźiono przy przemysłniku—mieli być kupcy żydowscy... biorący gorący udział w akcji bojkotowej hitlerowskich Niemiec.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Br. Pierackiego

Jutro o godz. 8-ej rano w kościele Farnym zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Nabożeństwo odbędzie się staraniem sfer szkolnych. Główny udział biorą wszystkie szkoły średnie m. Grodna.

Tyfus brzuszny na powiecie

Na terenie gm. Łasza zanotowano kilka wypadków zachorowań na tyfus brzuszny. Chorych w liczbie 6 przywie-

ziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Dotychczas tylko jeden wypadek był śmiertelny.

Groźny pożar wsi

We wsi Weręszczaki, pow. Wolkowskiego w zabudowaniach Bazyla Koladki powstał pożar. Ogień szybko przetrzącił się na sąsiednie budynki. Ogółem spaliło się 18 domów mieszkalnych, 14 stodół z tegorocz-

nemi zbiorami i 32 chlewy.

Straty wynoszą około 50 000 złotych. Spalone budynki były ubezpieczone w PZU.

Przypuszczalna przyczyna pożaru — wadliwe urządzenie kominu.

Marny los „prymaka”

We wsi Jarmolicze, gm. In-dura mieszka młode małżeństwo Leon i Eudoksja Cichonowie. Leon przed dwoma laty mając lat 19 ożenił się dość szczęśliwie, gdyż jego małżon-

ka otrzymała sporo gruntu. Porzucił więc swą ubogą sędę we wsi Kuncowszczyzna i zamieszkał w domu żony.

Małżeństwo Eudoksji z Cichonem nie podobalo się kawalerom z Jarmulicz, z których niejeden miał chrapkę na duży posag Eudoksji.

Początkowo hamowali swe niezadowolenie. Obecnie zaś gdy Cichon od kilku miesięcy służy w wojsku w dalekim Toruniu, zawiedzeni amantki mszczą się na samotnej Eudoksji w dość niewyszukany sposób.

Oto regularnie co tydzień obiegają mieszkanie Cichonowej tłuką szyby, awanturują się i t. p.

Ponieważ wystąpienia amantów są coraz bardziej agresywne, przerażona Eudoksja udala się o pomoc do władz bezpieczeństwa.

Zgwałcenie

Mieszkanka wsi Puzycze, gm. Żydomla Jefienja R. zameldowała policji o zgwałceniu jej przez mieszkańca tejże wsi Stanisławianę Janę.

W świat daleki

W dn. 24 b. m. wyszła z domu (koszary Kościuszkowskie) 7-letnia Janina Szostakówna i dotychczas nie powróciła. Ojciec zaginionej Stanisław Miszkiewicz powiadomił o wypadku policję.

Bojka przy ul. Zielonej

Onegdaj na ul. Zielonej wy-nikła bojka pomiędzy Tamulewiczem Janem z maj. Stanisławów a dwoma mieszkańcami Grodna Głowickim Antonim, pl. Batargo 2 i niejakim Mareckim zamieszkałym w gmachu poczty. Bojka miała charakter jednostronny, t. zn., że grodnianie pobili Tamulewicza, który zmuszony był złożyć meldunek policji.

Kalendarz

W maju Lipiec Dawid, Podol na 46 wypożyczył rower niejakiemu Matyszce Stanisławowi ze wsi Kiełbaski, pow. augustowskiego. Termin zwrotu by latwiej można było zapamiętać wyznaczono w lipcu, (ze względu na nazwisko właściciela) Tymczasem upłynął m. lipiec i p. Lipiec już u schyłku sierpnia zmuszony był oskarżyć Matyszkę o przywłaszczenie roweru, widocznie obawiał się by do tej całej historii nie mieszać jeszcze jednego miesiąca — września.

Spadł z karuzeli

O północy na pl. Skidelskim wesole zabawy na karuzeli przetrwał niemily wypadek. Oto jeden z amatorów jazdy niejaki Foleropolski Aleksander, Jerozolimski 18 spadł z karuzeli i doznał ogólnych potłuczeń cieleśnych.

Nocny dyżur aptek

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

ANONSI ANONSI
Kino Zosieńka
Wkrótce
Zemsta D-ra Fu Manchu

Do Rodziców!

Rok Szkolny Nadchodzi!
W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%) przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko w Księgarni **E. Iberskiego** Dominikańska 29 Przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje 19

Ze sportu

Mistrzostwa Polski w koszykówce panów w Białymstoku

W dniach 8 i 9 września odbędą się w Białymstoku okręgowe mistrzostwa Polski w grze koszykowej panów.

W mistrzostwach wezmą udział następujące drużyny: A.Z.S. Polonja (Warszawa), Ognisko (Wilno), W.K.S. (Grodno), mistrz m. Lublina i miejscowe drużyny.

Zawody odbędą się na boisku B. K. S. Jagiellonja.

Złóż datkę na powodzian!

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Poczta 4
Wstęp od 25 gr.
Dziś!
Dawno oczekiwane arcydzieło p.t.
Testament D-RA MABUZE
Film produkcji 1934 r.
W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA
Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

SZKOLNE KURTKI FARTUSZKI
Stale na składzie: Gimnastyczne pantofle, spodenki i koszulki oraz pończochy, skarpetki i t.d.
Poleca **J. MIKO** GRODNO, Dominikańska 19

Wytwórnia obuwia I. Ostrowskiego
w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11 wykonuje obstalunki, solidnie, elegancko, z gwarancją
Ceny umiarkowane 34

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr. DZIŚ „PRZEDWIOŚNIE” w g powieści St Żeromskiego monumentalne arcydzieło polskie z udziałem: Z. Sawana S. Jaracza, M. Gorczyńskiej, Samborskiego, Waltera i in.
Nadprogram komedja

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikańska 26 DZIŚ Wstęp od 25 gr.
Dziś długo oczekiwane arcydzieło filmowe, ilustrujące morderstwo austryackiego w Sarajewie, które wywołało pożogę wojenną p. t.
„BURZA O BRZASKU”
gl. role kreują: przepiękna KAY FRANCIS I NIES ASTHER „Burza o brzasku” zachwyca porywającą treścią gigantycznymi scenami masowymi i tęsknymi romansami cygańskimi! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10⁴⁵ Wstęp od 25 gr.
Dożywotni skazaniec uciekł, by wyratować swą córkę z siideł przestępców
„Więzień z Kajenny”
z obsadą: Wiktor Mac Lagien i Rita Le Roy